

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰ 07-400 OSTROŁĘKA,
ul. GOWOROWSKA 49, KOŚCIÓŁ „ZBAWICIELA ŚWIATA” (HARCÓWKA)

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – druga środa godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – ostatnia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10.

ds. **FINANSÓW** czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI**
pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **INTERNETU** ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. **LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **ORGANIZACJI** trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **ZAKŁADÓW KARNYCH** czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania **KOLPORTERÓW LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedaż Literatury w PIK: każdy **Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00**

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-946 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

Najbliższe spotkanie odbędzie się **19.05.2007 g. 16-00**

email: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

Odbędzie się **20.10.2007r.**

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego: www.mityng.org

Aby wysłać informacje o rocznicach Grup AA, Intergrup lub innych wydarzeniach:

redakcja@mityng.org

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury, 2 czwartek w godz. 18⁰⁰-20⁰⁰ w PIK.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰-21⁰⁰ W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 tel. **022616-05-68**



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa

WSCHÓD

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa

SAWA/MAZOWIECKA - II wt.

Środy - dyżury pełni Intergrupa

WARS

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa

MOKOTÓW

Piątki - dyżury pełni Intergrupa

PÓLNOC

Biuletyn Regionu Warszawa

MITYNG**„Ostatni kieliszek - pierwszy mityng”**

Za miesiąc: „Pieniądze we wspólnocie”

NUMER **05/119/2007/** Ukazuje się od października 1992/ **Maj 2007**

Po co te warsztaty?

Ponownie wziąłem udział w warsztatach w PIK Regionu Warszawa na Brazylijskiej 10, tym razem tematem była służba Rzecznika Grupy.

Warsztaty rozkręcały się powoli, opomie. W wymianie doświadczeń, spostrzeżeń i wątpliwości pomocne były - przygotowane przez Prowadzącego - pytania dotyczące zadań, roli w grupie i pożądaných cech Rzecznika. Ja byłem kiedyś rzecznikiem mojej macierzystej grupy, dlatego wydawało mi się na początku tych warsztatów, że wszystko wiem. A tymczasem z minuty na minutę zaczynałem rozumieć, że ja tę służbę pełniłem - delikatnie mówiąc - niezbyt dojrzałe. No cóż, teraz może być tylko lepiej...

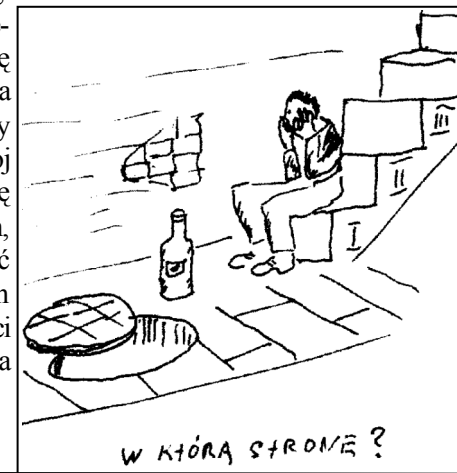
W czasie wypowiedzi dowiedziałem się m.in. że Rzecznik jest animatorem służb, ich koordynatorem; to "korzeń" grupy, gwarant jej ciągłości, coś stałego; strażnik Tradycji; zajmuje się nowoprzybyłymi; reprezentuje grupę w kontaktach na zewnątrz Wspólnoty, m.in. z gospodarzem lokalu; uczestniczy w życiu Wspólnoty; a przy tym wszystkim pozostaje w cieniu, bez osobistych ambicji.

To tylko cząstka wypowiedzi. Zresztą część tych informacji znajduję przecież w broszurce "**Grupa AA gdzie wszystko się zaczyna**". Słowo mówione trafia do mnie jednak z większą siłą.

Warsztaty te, jak i inne, to przecież nie mityng.

Ale i tutaj obowiązują te same zasady nie przerywania wypowiedzi innych, nie używa się słów wulgarnych, nie krytykuje i nie ocenia wypowiedzi innych, itp. Nawet przy różnicy zdań i poglądów pozwala to zachować spokój i pamiętać o istocie spotkania. Spotkaliśmy się bowiem żeby podzielić się doświadczeniem, wymienić pewne spostrzeżenia, przedstawić swoje i poznać sugestie innych trzeźwiejących alkoholików. A to dla zachowania Jedności Wspólnoty, w imię dobrego pojmowania Służby. Dla Zdrowienia.

Pozdrawiam, Sławek AA



Spis treści:

- Str. 1 Po co te warsztaty
 Str. 2 Ogłoszenia, dyżury telefoniczne
 Str. 3 Złość ży doradca
 Str. 4 Krok trzeci
 Str. 6 Nie umiem
 Str. 7 zapiski z Woźniakowa
 Str. 8 Do czytelnika
 Str. 9 Jak to jest z tą piątą tradycją
 Str. 10 Z notatnika alkoholika
 Str. 11 Sprawozdanie Delegata, Warsztat służba Rzecznika
 Str. 14 Konceptje uwalniają z więzów egoizmu
 Str. 16 Droga do sanatorium
 Str. 17 Krótka historia o pociągu i facecie po ciągu
 Str. 19 Sprawozdanie RR z marca
 Str. 22 Zaufanie w służbie Str. 23 Nie musisz być żabą

**ZAPROSZENIE NA SPOTKANIA MAJOWE 2007. ZŁOT AA W MIŃSKU**

W dniach 12-13 maja 2007 roku w Mińsku odbędzie się tradycyjny zlot AA "Spotkania majowe 2007" poświęcony XVII rocznicy powstania Wspólnoty Anonimowych Alkoholików w Białorusi. Zlot odbędzie się w Rehabilitacyjnym Centrum Lecznicy dla Dzieci "Zdanowicze".

Hasło zlotu: **"Nam się udało to zrobić- to jest również na miarę waszych sił"**

Początek akredytacji - 10:00, Rozpoczęcie Zlotu - 12:00, Sugerowana składka akredytacyjna - 6000 rubli, Zamieszkanie - 22000-28000 rubli od osoby
 Wyżywienie obiad - 6000 rubli, śniadanie - 3000 rubli, kolacja - 3000 rubli.

Dojazd:- autobus nr 225 ze st. metra "Puszkinskaja" (wyjście z pierwszego wagonu do restauracji "McDonalds") do przystanku "Centrum Rehabilitacji" zgodnie z rozkładem jazdy ze st. metra "Puszkinskaja": 6:43, 8:29, 11:19, 13:12, 16:43, 18:43.- autobus "Mińsk- Sosnowy Bór" z Dworca Autobusowego

"Centralny" (obok dworca kolejowego) do przystanku "Centrum Rehabilitacji" zgodnie z rozkładem jazdy z D/A "Centralny"- 6:55, 12:00, 16:40.

- autobus "Mińsk- Radoszkowicze" z Dworca Autobusowego "Centralny" do przystanku "Centrum Rechabilitacji" o godz. 14:35.

- pociągi podmiejskie (elektryczki- uw. tłumacza) w kierunku młodzieżniańskim do stacji "Zdanowicze". Od stacji kolejowej "Zdanowicze" do miejsca organizacji Zlotu będzie kursował mikrobus ze znakiem rozpoznawczym AA".

Przedstawiciele dalekiej i bliskiej zagranicy proszeni są o poinformowanie o swoim udziale zawczasu! Koniecznie prosimy podać datę, godzinę przyjazdu oraz numery pociągów i autobusów. Cieszymy się ze spotkania z wami!
 Komitet Organizacyjny Zlotu AA "Spotkania Majowe 2007".

E-mail: klimnet@mail.ru

„SAWA” DYŻURY TELEFONICZNE

WARS:

08.05 - LOURD

15.05 - MAZOWIECKA

22.05 - KONTAKT

29.05 - ISKIERKA

we Wspólnocie alkoholik nic nie musi. Mogę się na to zgodzić ale tylko na samym początku jego drogi, wtedy gdy jest jeszcze bardzo "młodym" nowicjuszem. Później też nic nie musi, oczywiście oprócz zmiany całego swego życia. Bo bez zmiany sposobu życia nie da się trzeźwić. A jest to cholernie ciężka robota.

Wasz malkontent AA

PS. Od redakcji:

Na każdym mityngu AA czytamy fragment z V rozdziału „Anonimowi Alkoholicy” Jedno ze zdań brzmi:

„Niekörtzy z nas usiłowali trzymać się starych przekonań - bezskutecznie.

Musieliśmy pozbyć się ich całkowicie”. Strona 49

A jednak, aby ruszyć z miejsca, **musieliśmy**, już od samego początku w AA.

Nie musisz być żabą!

Podczas oglądania jakiegoś filmu w TV, usłyszałem o pewnym doświadczeniu z żabą. Podobno żaba wrzucona do wrzątku natychmiast wyskoczy.

A gdy żabę wrzucono do zimnej wody, a następnie wolniutko podgrzewano, to się ugotowała.

Pomyślałem wówczas o swoim dotychczasowym marnym pijackim życiu, kiedy to z dnia na dzień woda wokół mnie przybierała temperatury a ja nie byłem w stanie nic zrobić. Wolniutko gotowałem się a wraz ze mną moje życie.

Dziś gdy nie piję, zmienił się bardzo mój sposób spostrzegania. Czuję się szczęśliwy.

Żal mi tych, którzy się jeszcze gotują. Nie wiedzą może, że powinni wyskoczyć a będzie chłodniej. Staram się jak umiem pokazywać, że mnie się udało.

Póki żyjemy można wyskoczyć!

lechu02

**Ogniska w Wesolej**

Począwszy od maja do września w każdą drugą sobotę miesiąca będą się odbywały spotkania alkoholików i ich rodzin w Wesolej koło Warszawy. Zakup kielbasek na miejscu. Uzyskane kwoty ze sprzedaży i z parkingu są przeznaczane na opłaty za wynajem obiektu.

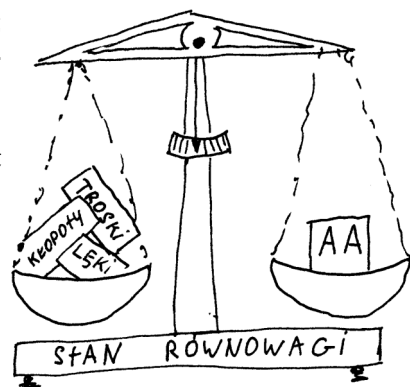
Zaufanie w służbie

Jedną z przyczyn, dzięki którym zostałem we Wspólnocie było stwierdzenie, że ja w AA nic nie muszę. I tak rzeczywiście było: na Mityng mogłem przyjść kiedy chciałem i nie musiałem być na nim do końca, mogłem zabrać głos lecz mogłem się w ogóle nie odzywać. Nikt mnie do niczego nie zmuszał i nikt mnie za nie robienie czegośkolwiek nie potępiał. Bardzo mi się to podobało. Zdarzyło mi się jednak trafić, po kilku miesiącach, na Mityng gdzie spiker zburzył mój dotychczasowy błogostan. Powiedział, mimo iż w AA podobno nic się nie musi to on uważa, że musi zrobić jedną rzecz - musi zmienić całe swoje życie! Wtedy uprzytomniłem sobie jakie dotychczas było moje życie. A było ono nieodpowiedzialne. Ja natomiast chciałem aby było całkiem odwrotnie. Chciałem być człowiekiem odpowiedzialnym. Od tamtej pory usiłuję zmienić moje życie, wziąć za nie odpowiedzialność, czego jednak nie należy mylić z chęcią kierowania. Jak to się ma do zaufania w służbie? Ano tak, że próbuję być odpowiedzialny również za swoją część Wspólnoty AA a konkretnie za Jej jedność. Mogę zrobić to podejmując zadanie, zgodne i oparte na 12 tradycjach AA, działanie w służbach. Aby podjąć takie działania powinienem spełniać pewne kryteria, a powierzający mi je członkowie mojej Grupy, Intergrupy czy Regionu oczekują, że wypełnię je sumiennie i z korzyścią dla Wspólnoty. Otrzymuję w ten sposób zaufania od innych alkoholików i tylko ode mnie zależy czy go nie nadużyję. Dlatego też nie powinienem w służbach szukać zysku czy poklasku a wręcz przeciwnie, kierować się skromnością, odpowiedzialnością i pokorą. Napisałem jaki powinienem być - ja alkoholik malkontent. A jaki jestem naprawdę? Na prawdę często bywam kłótlivy lub usiłuję dominować i narzucać innym swoje zdanie. Często też bywam złośliwy, czasami wrogo nastawiony a niekiedy zabawiam się w intrygowanie. Daleko w tym wszystkim do skromności i pokory. Ale wróćmy do zaufania. Powinno być obopólne. Ja otrzymuję je od Grupy ale sam też obdarzam nim pozostałych i wierzę, że nikt nie będzie działał tak aby utrudnić czy wręcz uniemożliwić mi pełnienie służby a wszystkie wskazówki i uwagi (nawet te krytyczne) są po to aby mi pomóc. To obustronne zaufanie bywa niekiedy zakłócanie a niekiedy nadużywane. Nadużywają go przeważnie pojedynczy anonimowi alkoholicy podejmując się służb a potem niesumienne je wykonując lub porzucając, (np. skarbnik jednej z Intergrup nie pokazujący się przez trzy kolejne spotkania). Zakłócają zaufanie natomiast, obie strony. Niech za przykład służą tu pretensje części regionalnego zespołu ds. literatury, do redakcji MITYNGU o selekcję tekstów zamieszczanych w miesięczniku. A przecież jest to niezbywalne prawo każdego pisma na świecie do doboru materiałów kształtujących linię pisma. Bywają również zakłócenia z odwrotnej strony. Kiedy to osoby pełniące odpowiedzialne służby w naszym Regionie obrażają się i wychodzą z komisji lub reagują krzykiem, gdy sprawy dzieją się nie po ich myśli. Te przykłady świadczą, że do pełnego zaufania w służbach jest jeszcze bardzo daleko. Dobrze jednak, że mówi się o tym a nawet czyni tematem warsztatów na konferencji Regionalnej. Można powiedzieć, iż jest to dobry początek choć ja, wieczny malkontent, sądzę, że długo jeszcze będę miał na ten temat o czym pisać ale ja, niestety, jestem już taki "czepliwy". A na koniec chciałbym wspomnieć jeszcze o tym jak to jest, że

ZŁOŚĆ, ZŁY DORADCA

Po około półtora roku członkostwa w naszej wspólnocie uczestniczyłem, po pracy, w swoim zwykłym spotkaniu AA. Nie spodziewałem się, jak to często bywa, że właśnie miałem się dowiedzieć czegoś bardzo ważnego, czegoś, co zmieni sposób w jaki traktowałem życie. Był początek grudnia. Miałem parszywe popołudnie i na domiar złego wdałem się w kłótnię telefoniczną z kolegą na temat miejsca, w którym urządzimy gwiazdkowe przyjęcie dla naszego wydziału. Mój kolega i przyjaciel, jeszcze w sierpniu zaoferował zorganizowanie świątecznego spotkania na jego oddziale. Będąc społecznym przewodniczącym wydziału, zaakceptowałem jego uprzejmą propozycję. A teraz święta już za kilka dni. Poruszyłem sprawę sierpniowej oferty, a on zaczął się wycofywać i wykręcać kota ogonem. Wyglądało na to, że mam trudności ze znalezieniem miejsca na gwiazdkowe spotkanie, i że to go cieszy. Tak naprawdę, to nie chciałem u niego szukać miejsca na zabawę, ale wolnego miejsca na świąteczne przyjęcia naprawdę brakowało. Dyskusja stała się gorąca, zaczęliśmy krzyczeć. Trzasnąłem słuchawką i miotałem się po biurze. Jak on mógł tak mnie potraktować? Nic takiego mu nie zrobiłem. Dlaczego musiał być tak agresywny? Przecież nic mu nie zrobiłem. Kipiałem wściekłością. Wyszedłem z pracy i poszedłem na mityng o szóstej. Dotarłem tam na piętnaście minut przed czasem, nadal bardzo wzburzony, czując się zdolowany przez mojego, tak zwanego kolegę. Sponsor zauważył mój stan i zapytał co się stało. Powiedziałem mu, że zostałem w niewybaczalny sposób wystawiony do wiatru i po prostu zwyczajnie źle potraktowany. Oświadczyłem, że powinienem nauczyć się być bardziej stanowczy, żeby przeciwstawić się komuś i bardziej uczciwy w wypowiedaniu tego. Sponsor słuchał, czekał, patrzył w podłogę, a potem znów spoglądając na mnie powiedział bardzo łagodnie: *"Wiesz, co powinieneś zrobić, prawda?"*. Powtórzyłem, że muszę być bardziej stanowczy, żeby uchronić się przed tego rodzaju rzeczami - nie pozwolić, żeby to znowu mi się zdarzyło. Sponsor po raz drugi odczekał, znów patrzył w podłogę i powiedział, że tak naprawdę to ja muszę go przeprosić. *"Przeprosić go?!"* - wybuchnąłem. *"On powinien przeprosić mnie. Ja go źle nie potraktowałem. To on źle postąpił. Wiedział, że mam problem i wykorzystał sytuację, zburzył mój spokój. Ja nie On jest mi winien przeprosiny. Ja jestem stroną poszkodowaną"*. Mój rozmówca dodał mi wtedy z cieniem sarkazmu w głosie: *"A ty masz zamiar złościć się na niego całą noc, prawda?"*. Mityng zaczął się i skończył. Ciągłe kipiałem złością. Ani mityng, ani modlitwa nie uwolniły mnie od poczucia krzywdy. W tym stanie umysłu poszedłem do domu i nadal kipiałem złością, ale teraz inna myśl zaczęła tłuc mi się po głowie. Sponsor zasugerował mi, że powinienem przeprosić kolegę. Zrobię to, co on sugerował, choć ten pomysł był czymś zupełnie odwrotnym od tego, co ja uważałem, że powinienem zrobić. Biłem się z myślami. Mój kolega potraktował mnie źle. Dlaczego ja mam jego przeprosić? Podjęcie decyzji, żeby zrobić to, co powiedział mi sponsor - przeprosić drugą stronę, zajęło mi czas aż do dziewiątej. Zadzwoniłem do kolegi i zacząłem od powiedzenia, że chcę go przeprosić za moje wcześniejsze zachowanie tego dnia. Powiedziałem mu, że zdałem sobie sprawę z tego, że z powodu mojego niewłaściwego zachowania nie mógł usłyszeć tego, co chciałem mu powiedzieć. Gdy tylko

zdołałem wykrztusić usprawiedliwienie, kolega zaczął pouczać mnie jak powinienem zachowywać się w kontaktach z ludźmi. Moja złość zaczęła natychmiast wzbierać we mnie ponownie. Ale tym razem powściągnąłem swoją złość i słuchałem. Gdy skończył mówić, powtórzyłem swoje przeprosiny i złość natychmiast mnie opuściła. Czulem wewnętrzny spokój. Kontynuowaliśmy rozmowę. Później, gdy poszedłem do łóżka, zdałem sobie sprawę, że uwolniłem się od dużego ładunku nieprzyjemnych uczuć. Na mityngu, w następnym tygodniu sponsor zapytał mnie jak postąpiłem. Odpowiedziałem, że zrobiłem to co on sugerował - przeprosiłem swojego kolegę. Był zadowolony, że to zrobiłem i zapytał mnie, czego nauczyłem się z tego doświadczenia. Powiedziałem mu, że dowiedziałem się, że ważne jest, żeby w trudnej sytuacji nie wdawać się w roztrząsanie, kto ma rację, albo nie. Tak byłem zaferowany swoją racją, że straciłem pogodę ducha. Zrozumiałem, że kiedy jestem zmartwiony albo zły, to zwykle wiąże się z potrzebą, żeby mieć rację, i że wtedy nie mobilizuję się należycie na utrzymaniu spokoju i pogody ducha. Ten, kto potrafi przeprosić, zadośćuczynić, skupia swą uwagę raczej na tym, jak się czuje, niż wypełnia potrzebę, żeby mieć rację. Dokonanie zadośćuczynienia czy wybaczenie ma zresztą niewiele albo nic wspólnego z tym kto ma rację a kto nie. To wiąże się z faktem, że ważniejszy jest spokój i pogoda ducha niż osobiste roszczenia. Dowiedziałem się też, że odpowiedź na moje potrzeby, szczególnie w chwilach napięcia emocjonalnego, jest zwykle całkowicie inna niż ta, która wydawała mi się potrzebna. Zdarzenie miało miejsce dziesięć lat temu. Mój kolega i ja nadal jesteśmy przyjaciółmi. *opracowanie redakcji MITYNG na podstawie GRAPEVINE*



Krok III- Krok działania (ten list dotarł po wydaniu mityngu kwietniowego)

Niedawno, jak to w marcu, uczestniczyłem w dyskusji na temat III Kroku i przy okazji...

Koleżanka pochwaliła się, że ona to się codziennie modli, odmawia pacierz i zawsze pamięta, żeby na koniec dodać „niech się dzieje wola Twoja, a nie moja”. I że w ten sposób powierza swoje życie i swoją wolę opiece Boga- codziennie, każdego dnia.

Popatrzyłem na nią z podziwem, bo ja ostatnio jakoś „zapominam” w modlitwie o tych słowach, co to są podobno powierzeniem i praktyczną realizacją III Kroku AA.

Upewniłem się jeszcze tylko, że oboje jesteśmy katolikami, mamy więc wspólnego Boga, a pewne terminy, określenia i zwroty rozumiemy w ten sam sposób.

Po chwili rozmowa potoczyła się na inne (pozornie) tematy. Ona jeszcze pali, ja już na

Przewodniczący zespołu ds. Literatury – Tomek, Zespół zadowolony jest z przebiegu warsztatów o służbach, przebiegają dość sprawnie. Przypomniał o kolejnych warsztatach: 2007r. godz. 15:00 „Rzecznik” –przygotuje Intergrupa „Wars”

12.05.2007r. godz. 15:00 „Sponsor-Sponsorowanie”- przygotowuje Zespół ds.. Literatury.

09.06.2007r. godz. 15:00 „Służby w Intergrupie” -przygotuje Intergrupa „Sawa” .

Wywiązała się zaciekle dyskusja na temat w jaki sposób została przeprowadzona podwyżka ceny biuletynu „Mityng”. Zgłoszono wniosek do R/R o ustalenie ceny naszego biuletynu. R/R prosi Konferencję o sugestie co do ceny „Mityngu” i zobowiązuje Zespół ds. Literatury do przedstawienia ceny całkowitych kosztów wydania biuletynu.

Przedstawiciel Zespołu ds. Informacji Publicznej-Darek, Na ostatnim spotkaniu omówiono scenariusz mityngów informacyjnych dla studentów 1-go roku medycyny w ramach ich zajęć z propedeutyki uzależnień. Zaprezentowano nowe logo Regionu. Darek przypomniał o mityngach informacyjnych na „zyczenie”, które może zorganizować zespół.

Więści z Intergrup.

Intergrupa „Mokotów”- Krzysztof, Intergrupa funkcjonuje sprawnie, podjęto decyzję o tym, iż każda z grup będzie miała swój plakat. Wpłacają pieniądze do BSK i Regionu.

Intergrupa „Sawa”- Robert, Intergrupa działa bez większych problemów. Przygotowała warsztat „Służba Kolportera”, wybrano dwóch kandydatów do służby z-cy Rzecznika ds. PIK-u na XXVII Konferencję Służb Regionu.:

Intergrupa „Wars”- Bogdan, duża frekwencja na Intergrupie. Służby działają i zakupują literaturę na Detox-y i do Zakładów Karnych. Obsługują mityng spikerski „Wisła”.

Intergrupa „Wschód”- Janusz, Funkcjonują dobrze, dostarczają literaturę do Zakładów Karnych na swoim terenie.

Intergrupa „Mazowiecka”, nastąpiła zmiana kolportera, mają łącznika ds. Z.K.

Intergrupa „Północ”-Czarek, Nie mają większych problemów ze służbami na Intergrupie, rozdają Informator „Co, Gdzie, Kiedy”, oraz biuletyn „Więści z AA”. Zostawiają ulotki w szpitalach na swoim terenie.

Marek (Walizka) złożył wniosek o sfinansowanie wyjazdu na Zlot Kolporterów w Woźniakowie. R/R przychyliła się do wniosku Marka.

Spotkanie zakończono modlitwą o „Pogodę Ducha”

Sprawozdanie przygotował Robert- Sekretarz Rady Regionu Warszawa .

miękką oprawa i 32zł twarda.

Czerman- Włodek, Zaprezentował plan XXVII Konferencji w Laskach.

Łącznik Internetowy Regionu- Andrzej, Przedstawił swojego następcę. Zdał relację z warsztatu o „Niesieniu posłania przez Internet”. Przypomnił, że 31 marca upływa termin nadsyłania sprawozdań z działalności Służb i Zespołów Regionu. Zwrócił się z prośbą o 150zł na regenerację tonera do drukarki w PIK-u. R/R zdecydowała o przyznaniu pieniędzy na ten cel.

Skarbnik Regionu- Teresa przekazała sprawozdanie finansowe z działalności Regionu Warszawa za okres 01.01.07 do 28.02.07 (oryginał załączony do sprawozdania) .

Sprawozdanie finansowe

z działalności Regionu Warszawa

za okres od 01.01.07r. do 28.02.07r.

Realizację przychodów Regionu ilustruje poniższa tabela:

Specyfikacja wpłat Intergrup

Atlas -

Mokotów - 150,-

Narew - 50,-

Północ - 250,-

Sawa - 550,-

Wars - 544,-

Wschód - 150,-

Mazowiecka - 100,-

Lp.	Tytuł przychodów	Kwota	Uwagi
1.	Wpłaty Intergrup	1794,00	
2.	Kolportaż	600,00	
3.	Prowizja z literatury		
4.	Akredytacja		
5.	Inne	689,00	Wpłaty na PIK
	Ogółem	3083,00	

Wykonanie planowanych wydatków przedstawia się następująco:

Stan kasy na 01.01.2007r. ..9045,30zł, Z tego gotówka ..9045,30zł

Stan kasy na 28.02.2007r. .5683,48zł **Z tego gotówka.. 287,87zł**

Rachunek bankowy 5395,61zł Depozyt literatury ...8.000,00zł

WPLATY NA PIK

▶ MOKOTÓW 100,- ▶ WARS 39,- ▶ CIEGIELKA 40,-
 ▶ EDEŃ 25,- ▶ ZA PIECEM 75,- ▶ TRZYNASTKA 50,-
 ▶ LICZYDEŁKO 90,- ▶ NIMB 20,- ▶ KROK 3 50,-
 ▶ ATEŃSKA 150,- ▶ PRZEMIENIENIE 20,- ▶ ZIUTA 30,-

szczęście nie, ale uzgodniliśmy, że ja kiedyś w podobny sposób, jak ona nadal, okłamywałem rodzinę, co do ilości pieniędzy przeznaczanych na papierosy.

Od pieniędzy przeszliśmy na podatki- zbliża się okres składania rozliczeń, więc podzielił się doświadczeniami odnośnie „załatwionych” faktur czy darowizn, które udało nam się wcisnąć tym „złodziejom” z Urzędu Skarbowego.

Potem, w naturalny sposób, rozmowa zбочzyła na ciężkie życie w Polsce w obecnej rzeczywistości, a dokładniej na problemy finansowe. Moja koleżanka czasem do swojego zakładu fryzjerskiego musi kupować pewne materiały bez faktury, ja czasem jeżdżę na gapę autobusami miejskimi...

Żeby rozmowy nie kończyć w minorowym nastroju, wspomnieliśmy też o pewnych urokach życia. Ja przyznałem się do „kosmatych” myśli związanych ze znajomą z terapii, moja koleżanka przyznała, że ostatnio nawet tego typu myśli zrealizowała.. A co! W końcu coś nam się od życia należy! Przecież nie pijemy!

Długo potem myślałem o naszej rozmowie, a zwłaszcza o moim sposobie na życie, o moich relacjach z Siłą Wyższą, o słowach „niech się dzieje wola Twoja, a nie moja” i wreszcie o tym marcowym powierzeniu Bogu swego życia i woli.

Też kiedyś dodawałem te słowa do modlitwy, ale czy ja naprawdę chciałem powierzyć Bogu swoją wolę? Czy rzeczywiście chciałem żyć tak, jak On mi sugeruje czy zaleca?

Czy ja w ogóle zrobiłem cokolwiek, żeby poznać tą Jego wolę wobec siebie? A może klepałem tylko „niech się dzieje...”, żeby mieć święty spokój, żeby uspokoić sumienie i wmówić sobie, że ja zrealizowałem Krok III, a nawet realizuję go codziennie?

Oczywiście natychmiast pojawiło mi się pytanie: skąd ja mam wiedzieć, jaka jest wola Siły Wyższej odnośnie mnie i mojego życia?

Kiedy jednak wyłączyłem komplikator w swojej głowie, zrozumiałem, że przecież Bóg wyraźnie i jednoznacznie dał mi wskazówki, jak mam żyć. Te wskazówki to, w moim przypadku, 10 Przykazań. To jest Jego wola wobec mnie, a jeśli ja faktycznie i rzeczywiście powierzam w III Kroku swoją wolę Sił Wyższej, to po prostu oznacza, że decyduję się żyć zgodnie z Przykazaniami. I nie ma tu co kombinować.

Wtedy przypominałem sobie rozmowę z koleżanką: nie zabijaj (palenie), nie kradnij (jazda na gapę, „lewe” darowizny i faktury), nie mów fałszywego świadectwa (nazwanie „złodziejami” pracowników Urzędu Skarbowego), nie cudzołóż (moje myśli, jej czyny)... itd. itp. Naruszyłem co najmniej połowę Przykazań, więc gdzie tu jest moja zgoda, a nawet pragnienie życia zgodnie z Jego wolą?

Gdybym żyjąc tak, jak żyję recytował słowa „niech się dzieje wola Twoja, a nie moja” byłoby to koszmarną obłudą, bo przecież ja cały czas żyję zgodnie ze swoją wolą i swoimi zachciankami, lekceważąc sobie Jego wolę.

Kilkadziesiąt razy w życiu słyszałem, że Krok III jest Krokiem działania i nie rozumiałem tego. Przecież postanowienie czy powierzenie nie jest działaniem- tak myślałem.

Ależ jest! Tyle, że nie chodzi w nim o jakieś spektakularne wystąpienia na mityngu AA czy w kościele. Nie chodzi o klepanie przy wieczornym paciorku fałszywej deklaracji „niech się dzieje wola Twoja, a nie moja”, podczas gdy prawdziwy przekaz brzmi: „nie przeszkadzaj mi żyć zgodnie z moimi zachciankami i uchronń mnie od konsekwencji jeśli

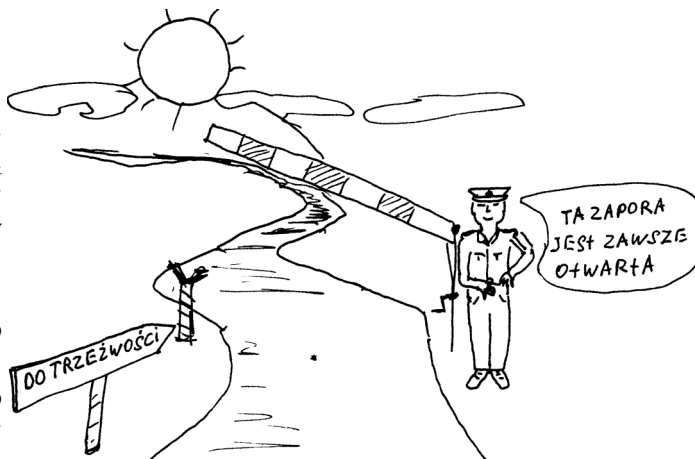
zabrnę zbyt daleko”.

Tak, Krok III jest krokiem działania, ale polega na życiu zgodnie z wolą Siły Wyższej, a nie na pustych deklaracjach.

Ja, jako chrześcijanin, mam swoje 10 Przykazań. Ale co wtedy, gdy ktoś za Siłę Wyższą uważa grupę AA? No, to ma przecież 12 Kroków – „...i stosować te zasady we wszystkich naszych poczynaniach”. A jeżeli czyjaś Siłą Wyższą jest na przykład Matka Natura? A czy w zgodzie z naturą jest wciąganie w delikatne płuca cuchnącego czadu?

Jakakolwiek byłaby Siła Wyższa, zawsze będą jakieś zasady, „reguły gry”. Problem tylko w tym, że trzeba je realizować w życiu, a nie tylko o nich gadać. Trzeba po prostu działać, działać tak, jak prosto i jasno Anonimowi Alkoholicy wyłożyli to w III Kroku.

Witold ps.- Mieszuge (Opole, marzec 2007)



Nie umiem

...napisać o niesieniu posłania. Kiedy jestem poza wspólnotą i ktoś mnie pyta o AA udzielam wymijających odpowiedzi. Wstydzę się na zewnątrz swojej przynależności do AA. Kiedy jestem na mityngu lub w grupie przyjaciół ze wspólnoty czuje się dobrze lecz nie umiem tego przenieść na zewnątrz. Kiedyś poszedłem do apteki z chęcią pozostawienia kilku ulotek na temat AA, ale nie wszedłem. Strach zawrócił mnie z drogi. Trudno przekazać innym to co dzieje się w AA. Muszę jeszcze sporo popracować nad swoim egocentryzmem

Piotr AA Warszawa 11.04.2007

Od redaktora: To jest nas dwóch.

Sprawozdanie nr 02/07

ze spotkania Rady Regionu w dniu 17.03.2007 r.

W spotkaniu wzięło udział 20 osób, w tym 18 uprawnionych do głosowania (w/g. listy dołączonej do oryginału). Spotkanie prowadził z-ca Rzecznika ds. PIK-u Andrzej z Sawy. Nie odnotowano obecności Rzecznika Regionu Zbyszka (po raz pierwszy), Delegata d/s Literatury, Delegata ds. Informacji Publicznej (pierwszy raz) z-cy rzecznika Regionu d/s Archiwum, Redaktora Mityngu – (wakat w służbie), Przewodniczącego zespołu ds. Z.K. (pierwszy raz), Przewodniczącego zespołu ds. Organizacji (pierwszy raz) przedstawiciela Intergrupy „Narew” (drugi raz), przedstawiciela Intergrupy „Atlas” (pierwszy raz), przedstawiciela Intergrupy „Mazowiecka” (pierwszy raz).

Plan spotkania:

1. Przywitanie i odmówienie tekstu „Jestem odpowiedzialny”
2. Przedstawienie wniosków z ostatniej Konferencji przez zespół ds. Organizacji celem rekomendacji przez R/R.
3. Program Konferencji w Laskach ze zwróceniem uwagi (dopracowanie) części warsztatowej.
4. Sprawozdanie ze służby Krajowej i Regionu.
5. Sprawozdanie z Intergrup.
6. Sprawy różne (pozostałe).

Powiernik-Mirek, rozmowy na temat infolinii są mocno zaawansowane i dobiegają końca, Na najbliższej Radzie Fundacji zostaną podjęte dalsze decyzje.

Delegat ds. Finansów - Małgosia” przypomniała i zaprosiła na warsztat tematyczny „Zeszyt Skarbnika”, który odbędzie się 24 marca o godz. 15: w PIK-u.

Zastępca d/s PIK-u – Andrzej z „Sawy”, Przedstawił sprawozdanie z kosztów remontu i utrzymania PIK-u. Do końca swojej służby chciałby się zająć sprawami obniżki kosztów utrzymania lokalu, podłączyć C.O.

Koszty utrzymania i funkcjonowania PIK

Czynsz plus świadczenia dodatkowe (woda ciepła, zimna, wywóz nieczystości odprowadzanie ścieków) – 771,32 zł;

telefon i internet – 120 zł;

ogrzewanie w okresie zimowym – 510 zł

Razem opłaty : 1401,32 zł

Przewidywany koszt utrzymania od października do końca marca miesięcznie 1400 zł

Okres letni - od kwietnia do września (włącznie) miesięcznie 1000 zł.

Wykaz kosztów poniesionych przez Region AA Warszawa na remont i lokalizację nowego PIK-u

1. Materiały zakupione na przeprowadzenie remontu: 1709,68 (faktury)
599,75 (kapelusze)

Razem 2309,43

2. Kaucja za trzymiesięczny czynsz 2313,00

3. Opłata za akt notarialny o poddaniu się egzekucji 324,74

RAZEM 4948,17

Kolporter-Jacek, Zaprezentował nową pozycję „Dr Bob i dobrzy weterani”. W cenie 22zł

gazetę i zacząłem udawać, że patrzę przez okno. On otworzył w końcu, z sykiem, butelkę i zaczął pić. Och, jak dobrze, znałem ten rodzaj łapczywego picia, jak dobrze znałem ten gulgot jaki jest w stanie powstać tylko w gardle kogoś, kto ma potwornego kaca i pije piwo. Złapał łyk za łyk, nie odrywając butelki od ust, a w mojej głowie kotłowały się myśli. Co powinienem zrobić? Zabrać rzeczy i wyjść? Tak jakoś, jakby tu rzekł jakiś terapeuta - nieasertywnie. Powiedzieć mu, żeby się wyniósł? Tak jakoś głupio mi było. W dodatku do mego serca zakradły się wątpliwości - "nieśliśmy posłanie" zaczął szumieć jakiś głos, "alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi" dopowiadał drugi. Mój umysł pokazał mi nawet wersję ewangeliczno-aowską. W wersji tej jestem Świętym Wojciechem, który zamiast szerzyć wiarę wśród pogańskich plemion, szerzy Program 12 Kroków wśród "jeszcze cierpiących". Na szczęście to był tylko miraż, i paranoiczna tęsknota za świętym niesieniem posłań - poczułem, że moje ewangelizowanie, w tym wypadku mogłoby się skończyć tym samym dla mnie, co dla Wojciecha płynięcie do Prus: utratą głowy. Tymczasem, "jeszcze cierpiący" poczuł najwyraźniej ulgę w cierpieniu i to co mu zostało spienionego w butelce odstawił - uwaga, nie na stolik (jakoś tak na wierzchu by było) - obok fotela, to znaczy wcisnął butelkę między fotel a ścianę.

I odsapnął, wyrażając tym sapnięciem, że już trochę lepiej.

W przedziale zapach alkoholowo-kacowaty został teraz podbity przez aromat piwa. Tego było już za wiele. Musiałem podjąć jakieś działania. Myślałem jeszcze przez chwilę i nagle wpadł mi do głowy pomysł.

Wstałem i zdjąłem plecaczek. Usiadłem i czując, że jestem obserwowany przez "jeszcze cierpiącego", wyciągnąłem z plecaczka książkę. Rozpostarłem się w fotelu, udając, że czytam, ale zadbałem o to, żeby "brat alkoholik" siedzący naprzeciwko dobrze i wyraźnie widział, co czytam.

Przed jego oczami pojawił się wyraźny tytuł książki: "Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość".

Skacowany osobnik stężał. Anonimowi alkoholicy wkraczający w dojrzałość musieli mu się wydać zjawą nie z tego świata. Na jego twarzy pojawił się okropny grymas, a drżąca ręka zaczęła rozpaczliwie szukać butelki z piwem. Złapał ją i w te pędy... uciekł.

Zostałem sam w przedziale. Otworzyłem okno, żeby przewietrzyć. Żał mi było skacowanego osobnika, bo doskonale pamiętam, jak sam miałem takie potworne kace. Nawet przypomniało mi się zdanie z tej książki, którą tak ostentacyjnie otworzyłem - *"tragedią naszego życia jest to, jak bardzo musimy cierpieć, zanim nauczymy się prostych prawd według których trzeba żyć."* Sam w końcu też tak cierpiałem, jak ów "brat alkoholik".

A z drugiej strony, zaczęło mi być wesoło. Zacząłem się śmiać, stojąc w otwartym oknie pociągu i wciągając w płuca wspaniałą wiatr pachnący przygodą, trzeźwą przygodą. Okazało się, że Anonimowi Alkoholicy mogą przyjsć mi z pomocą w najbardziej nieoczekiwanych momentach. I okazało się, że warto czytać literaturę AA!

Z uśmiechem - Tomek AA

Zapiski z Woźniakowa

Parę dni temu, 24 -25 marca miałem okazję uczestniczyć w spotkaniu kolporterów literatury AA w Woźniakowie. Przyjechali kolporterzy z całej Polski. Widziałem przedstawicieli ze Szczecina i Przemyśla, Opola i Gdańska, Białegostoku i Wrocławia. Warunki lokalowe na takie spotkanie cudowne, choć trzeba przyznać, że trochę marzłem. Oczywiście brałem udział w spotkaniach kolporterów, ale mnie, jako członka zespołu informacji publicznej szczególnie interesował temat współpracy wspólnoty AA z innymi i na ten temat czyniłem notatki. Mam nadzieję, że kolporterzy przekażą swoje osobne sprawozdanie.

Wysłuchaliśmy informacji, że choć pewna grupa przekazała do władz zakładu karnego płyty CD z nagraniami z Wielkiej Księgi, to do tej pory nikt nie słyszał aby były wykorzystywane. Możliwe, że najlepszą reakcją będzie to, co powiedział Jurek:

„Jasne, że musimy dobrze żyć ze wszystkimi, ale szczególnie z tymi, co rządzą.

Chcesz mieć przyjaciół, naucz się być przyjacielem. Pokaż specjalistom jak Program AA działa na ciebie."

A potem dodał: *"Literaturę najlepiej wręczyć psychologowi, on zna potrzeby skazanych. Nie jest dobrze dzielić się literaturą, która nam zbywa, raczej aktualną"*. Każdy opuszczający Zakład otrzymuje na drogę literaturę AA. Psycholodzy więzienni kierują do nas swoich pacjentów.

W innym zakładzie karnym znów psycholog domaga się od aowców więcej literatury, płyt CD, a także kaset video.

Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej przy Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie organizuje coroczne konferencje dla gminnych komisji d/s rozwiązywania problemów alkoholowych. W aktywny sposób uczestniczą w nich przedstawiciele wspólnoty AA przedstawiając swój punkt widzenia oraz przekazując teczkę z pakietami informacyjnymi.

Aowcy uczestniczą w spotkaniach dla przyszłych kapłanów. Przekazują ulotki do bibliotek. Przykre zdarzenie trafiło się przyjaciółom, gdy wyłożone w Akademii Medycznej ulotki zostały „wysprzątane” przez mało świadomy a może nawet nieprzychylny personel.

Maciej z Bydgoszczy mówił o tym, że nie ma żadnych materiałów do niesienia posłania dla 14-17 latków. Wśród wychowanków zakładów opiekuńczych albo poprawczych jest wielu, którzy mają już wyraźne problemy z alkoholem. Tam istotnym problemem jest przemyt używek, podatność na alkohol. Przeżywają „żał za utraconym”.

Piotr z Intergrupy Kaszubskiej opowiadał o tym, że ulotki AA /Za młody i Posłanie dla nastolatków/ są tematem lekcji w szkole. Zorganizowali mityng informacyjny aby mogła powstać nowa grupa AA.

Kilku z przyjaciół skierowało swoją aktywność na niesienie posłania do różnych ośrodków dla bezdomnych. Jedni np. do Wojkowic.

Relacjonuje Olek: *"Posypały się lzy, spotkaliśmy przyjaciół; pytali, gdzie trzeba pójść"* To lekcja pokory dla grupy. *"Przy czytaniu trzeba pomóc"* Na koniec wypowiedzi zachował rarytas: *"Kilku z bezdomnych już nie są bezdomni"*

Marian ze Śremu opowiadał o innym spojrzeniu klawiszy, jakie czuje za swoją wytrwałość w niesieniu posłania do ZK. Rozkleja plakaty informacyjne.

Barbara ze ZDROJU opowiadała jak 3 lata była jedyną uczestniczką mitingu w ZK z zewnątrz. Dopiero zorganizowanie służby łączników przez przyjaciół z Krakowa zadziałało tym, że więźniowie zaczęli szukać drogi do wolności. Robi teraz spotkania dla rodzin osadzonych wręczając ulotki.

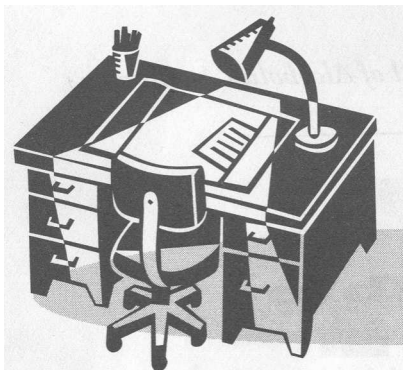
Przyjaciel z Białegostoku przypominał, że tłumacząc artykuł o złości rozpoczął wędrówkę w kierunku Boga.

Przyjaciele z Podlasia opowiadali o dobrej współpracy z ośrodkami odwykowymi, mówili nawet o „książkowej współpracy”. Organizują mitingi informacyjne, które spotykają się z rosnącą uwagą. Po raz czwarty organizują warsztaty w ZK przez co rośnie świadomość. Wysyłają literaturę również za granicę.

Do uczestników spotkania kolporterów w Woźniakowie zaadresował swą prośbę o literaturę AA jeden z osadzonych z zakładu w Goleniowie. Zrobiono spontaniczną zbiórkę do kapelusza, za którą zakupiono literaturę i przekazano odpowiednim służbom z prośbą o przekazanie zainteresowanemu.

Relację sporządził Marek 28 marca 2007r

(wysłany w imieniu redakcji MITYNGU przez RR Warszawa).



Do czytelników.

W poprzednim wydaniu MITYG-u zamieściliśmy relację z warsztatu w PIK-u Regionu Warszawa na temat: „KOLPORTER”. Tematy pomocnicze opracowaliśmy w zespole na podstawie relacji z poprzednich warsztatów. Zamieściliśmy wypowiedzi aowców z naszego Regionu na dwa tygodnie przed zlotem ogólnopolskim. Te same tematy trafiły na warsztat w Woźniakowie. Naszym zamysłem było skonfrontowanie i uzupełnienie w ten sposób ze-

branych doświadczeń z tymi, które dadzą kolporterzy z pozostałej części Polski. Intergrupa SAWA wydelegowała w tym celu Ryszarda. Jednak po powrocie odmówił podzielenia się swoimi doświadczeniami z Wami, na łamach naszego biuletynu. Nie otrzymaliśmy również obiecanej relacji od organizatorów warsztatu z Woźniakowa. To ich wybór. Mają takie prawo. Być może te materiały pomogłyby w tworzeniu „Poradnika służb Regionu” w zakresie służby Kolportera? Nie wiem tego na pewno. Wydaje mi się, że warto było spróbować.

Dlatego też, przepraszam w imieniu redakcji biuletynu, wszystkich znudzonych relacjami jedynie Marka - Nie miałem wyboru!

lechu02

Krótką historia o pociągu i facecie po ciagu.

Jakiś czas temu wybrałem się w podróż pociągiem. Wsiadłem na pustym, zimnym peronie Dworca Wschodniego do równie pustego i zimnego wagonu, wybrałem tak samo zimny i pusty przedział, po czym usiadłem przy oknie. Poranek był mglisty i nastrojał melancholijnie, budząc w mojej duszy radość z podróży. Tyle razy, gdy jeszcze piłem, wsiadałem do pociągu, pijany nocnym szaleństwem i rojeniami o ucieczce od "złego świata" we wspaniałą miraż krajobrazu płynącego za oknem i zakąszanego piwem stojącym na stoliczku - tym razem na stoliczku położyłem gazetę i kanapkę. Pociąg wytoczył się ze stacji, przeturkotał nad Wisłą, zebrał pasażerów z podziemnych czeluści Centralnego i na koniec zatrzymał na Zachodnim. Wsiadało niewiele osób, słychać było tylko w oddali trzaskanie drzwi, zamajaczył zaspany konduktor, ktoś przebiegł chuchając w dłonie. Poza tym nie było nikogo. Pomyślałem, z zadowoleniem, że los mi sprzyja i zapewne, aż do następnej stacji będę jechał, jak panisko, sam w przedziale. Wagon zatrząsł się delikatnie, coś zgrzytnęło, pociąg ruszył i zaczął nabierać prędkości, a ja z zadowoleniem i poczuciem pełnego komfortu rozłożyłem gazetę, delektując się samotnością. Niestety. Szczęście nie trwało długo - właśnie włączyłem się w jakiś ciekawszy artykuł, poddając radosnemu kołobaniu wagonowych resorów, gdy usłyszałem mocne szarpnięcie drzwiami. Na korytarzu stał osobnik w skórzanej kurtce, nie ogolony, ze wspomnieniem kilku przepitych nocy wypisanym na twarzy i z wyrazem oczu błagających kolejarzy o litość - "ale dlaczego, do cholery, tak buja?" zdawały się mówić te oczy, czerwone jak radziecka flaga i zwężone w wąskie, kitajskie szparki. Mruknął coś niezrozumiałego, co mogło znaczyć wszystko, od "dzień dobry", przez "cześć", aż do "przepraszam uprzejmie, czy można" i co najwyraźniej mogło być jakimś kitajskim narzeczem, po czym, próbując złapać równowagę, jak marynarz na rozhuśtanym okręcie, dotarł do miejsca naprzeciwko mnie i zwałił się ciężko na fotel, także obok okna, lecz tyłem do kierunku jazdy.

W przedziale rozniósł się makabryczny fetor skacowanego ciała, przetrawionej wódki, piwa, potu, papierosów, i wszystkiego, co dzieje się w nocy, kiedy człowiek pije. Ten zapach wytrącił mnie z równowagi. Udałem, że czytam, ale nie mogłem się skupić - moje myśli błądziły wokół "jeszcze cierpiącego brata alkoholika". Byłem wściekły - miałem takie fajne, samotne miejsce w przedziale, a tu proszę, niespodzianka. I to jaka! Mężczyzna ów cierpiał najwyraźniej, nie tylko z powodu bólu pulsującego pod czaszką i wyginającego brwi w błagalny nawis, lecz także z powodu - jakże dobrze mi znanego - potwornego pragnienia. Zza pazuchy wyciągnął butelkę piwa. Zerknął na mnie, a potem zaczął się mocować z otwarciem butelki. Wstawił ją pod stolik i zaczął szukać przyczepionego do stoliczka otwieracza. Teraz nie mogłem już czytać spokojnie. Odłożyłem



poprzedników. Raz jeszcze uświadamiamy sobie, że nie jesteśmy sami, że inni doświadczając podobnych problemów spotkali się ze zrozumieniem i współczuciem. Tak rodzi się wzajemna sympatia. Równocześnie nie są zachętą do drogi na skróty, raczej pomocą w szerszym spojrzeniu na siebie i grupę w AA po to, by lepiej: „stosować te zasady we wszystkich naszych poczynaniach”. Są kolejnym stopniem uwalniania się z więzów egoizmu. Dla zainteresowanych chciałbym jeszcze przypomnieć, że w latach 2005/2006 w biuletynie MITYNG były publikowane felietony dotyczące poszczególnych Koncepcji jak również w 2006 roku zamieszczaliśmy tam informacje dotyczące warsztatów, jakie Region Warszawa organizował na ten temat. Zachęcam do lektury, zachęcam do organizowania warsztatów. Jestem bardzo zainteresowany relacjami z nich. Życzę owocnych zajęć.

Dziękuję za uwagę. Marek Warszawa

DROGA DO SANATORIUM

Miałem skierowanie do sanatorium. Samochodem dojechałem do zupełnie nieznanego dotąd miasta. Na posiadanej mapie nie było miejsca, gdzie zdążałem. Poczuliem się zagubiony. Nie wiedziałem, w którym kierunku mam jechać. Drogowskazy nic nie mówiły. „Boże użycz mi pogody ducha”- szepnąłem i przystanąłem. Drogą szły dwie dziewczyny a za nimi mężczyzna i to właśnie jego zagadnąłem o drogę do sanatorium. Najpierw długo tłumaczył a sprawa wyglądała na coraz bardziej skomplikowaną. Szereg ulic było jednokierunkowych, kilka skrętów, rond z możliwością wyjazdu w niewłaściwym kierunku. Wreszcie zaproponował, że pojedzie ze mną albowiem sam udaje się do szpitala a to jest po drodze. Pojechaliśmy razem a ja coraz bardziej zdawałem sobie sprawę, że mimo iż mężczyzna dobrze tłumaczył, to sam i tak miałbym kłopoty z dotarciem do celu. Kilka razy chciałem jechać w niewłaściwym kierunku. Już wieczorem, gdy robiłem bilans dnia, zanotowałem sobie kilka refleksji:

1. Napotkany człowiek nie wykrzykiwał na ulicy, że zna właściwy kierunek, ale był odpowiedzialny za jakość informacji, był też gotów razem ze mną przebyć kawałek tej drogi.

2. Bogu dzięki, że przestałem być zbyt dumny by poprosić o pomoc a usłyszawszy potrzebną informację chciałem się do niej dostosować, a nie na zasadzie, że „każdy ma swoją drogę”, udać się w przeciwnym kierunku.

3. Wspólna podróż jest o wiele przyjemniejsza i bezpieczniejsza od przebywanej samotnie, gdy łatwo się pogubić w drodze.

4 Wyobraziłem sobie siebie, gdy nie pytając o drogę wyjeżdżam z ronda w niewłaściwym kierunku a później z kolejnym nawrotem przyrzekam sobie, że tam już nie pojedę, że już wiem, że to nie ta droga i na kolejnym rondzie znów jadę w niewłaściwym kierunku, nawrót, przyrzeczenie, kolejny błąd itd. itp. Koszmar.

Bogu dziękuję za ludzi pomocnych w trudnych chwilach.

Kuracjusz sanatorium

Jak to jest z Piątą Tradycją?

Byłem niedawno na mityngu, na który przyszedł nowy. Nie byłoby o czym mówić, gdyby nie to, że przyszedł z żoną, a mityng miał być zamknięty. Zostali oboje. Jak to się stało niech pozostanie sprawą grupy. Zdarzyło mi się parę razy protestować przeciw otwieraniu mityngów. Tym razem coś mnie powstrzymało; chciałem móc twierdzić, że intuicja, ale było to raczej wiosenne rozleniwienie. Wróciwszy do domu poczułem jednak pewien niepokój. Zastanowiło mnie, z jakich powodów mógłbym żądać zamknięcia mityngu. Dobro Wspólnoty? Może i tak. Spokój sumienia? Chyba jednak prędzej to, że bycie Bojownikiem o Czystość i Zgodność z Tradycjami znakomicie poprawia nastrój, szczególnie gdy ma się pogodową chandrę. A naprawdę to perfekcjonizm, którym zagłuszam strach, że znowu jakieś pijane towarzystwo zakłóci spokój mojego ciepłego gniazdka. Może nawet będę musiał myśleć co mówię! Mimo powyższego obrachunku nie opuszczało mnie jednak wrażenie, że coś jest nie tak. I to nie w związku z samym mityngiem. Tam stało się tylko jedno: grupa zignorowała literę pewnej reguły by pozostać w zgodzie z duchem Piątej Tradycji. Potrafiła zrezygnować z partykularnych interesów i czynem wyrazić to, co często można usłyszeć - że nowy jest na mityngu najważniejszy. Żonę poinformowano o wyjątkowości sytuacji i skierowano do Al.-Anon. Nie mogę się powstrzymać od refleksji, że kto wie jak wyglądał by los wielu alkoholików, gdyby Lois Wilson "terapeutycznie" zostawiła swego męża, Billa, aby się dopił, a Anne Smith zaprzestała wspierania dra Boba w jego drodze do trzeźwości i nie namówiła na spotkanie z Billem. W zaistniałej sytuacji grupa zrobiła to, co powinna. Było wszystko dobrze, dlaczego więc wyczułem podobne do moich obawy w rozmowie z innym uczestnikiem tego mityngu, alkoholikiem o dużym doświadczeniu? Odpowiedź na moje wątpliwości kryje się, jak sądzę, w naruszeniu czegoś znacznie ważniejszego niż zamknięcie mityngu, a mianowicie wspomnianej już Piątej Tradycji. Tyle, że nastąpiło ono znacznie wcześniej. Popatrzmy: grupa była przygotowana do mityngu - ktoś otworzył salę, zrobił zakupy, zaparzył kawę, poprowadził mityng, posprzątał po zakończeniu. Grupa była świetnie przygotowana do dzielenia się w swym własnym kręgu. Pojawienie się nowego z żoną tak naprawdę zaskoczyło grupę i zmusiło do improwizacji. Udała się ona, może dlatego, że wielu członków ma duży staż i doświadczenie w służbach. To prawda, że na ogół znajdzie się ktoś, kto nowego przywita i się nim zajmie. Ale tylko na ogół. Wielu z nas na pewno widziało długotrwałe przepychanki i krygowania się gdy na mityngu zabrakło prowadzącego. Do nowego nie będzie przepychanek. Zostanie sam z deklaracją, że "był najważniejszy". Możemy tego uniknąć, gdy podejmiemy się odpowiedzialności za przywitanie nowych i ich wprowadzenie do A.A.. Nie wymyślam tu nic nowego. Pomysł "komitetów powitalnych" był dość głośny jakiś czas temu ale w wielu miejscach zdaje się, że umarł po cichu. Sprawdza się znakomicie w innych krajach. Jest to służba, trudna może, ale bardzo wdzięczna, o czym wie każdy, komu zupełnie nieznanemu człowiek podziękował po latach za pierwsze podanie ręki w A.A.. W sytuacji, która stała się pretekstem tych rozważań, osoba z "komitetu" mogła usiąść z żoną poza salą mityngową i przekazać informacje nie naruszając zasad mityngu. Ostatecznie zasady te ustaliśmy sami nie po to, by je później łamać. Najważniejsze jest jednak to, że służba ta



wypełnia pewną lukę: wielu z nas wkłada wysiłek, by nieść posłanie w więzieniach, szpitalach, na terapiach i detoksach. Dlaczego więc nie zadbać szczególnie o tych, którzy sami do nas przychodzą? Jedną z najpiękniejszych cech Wspólnoty jest zdolność do uczenia się na własnych błędach. Tak rodziły się Tradycje, tak kształtowały się służby. Nie sądzę, by błędy same w sobie były groźne dla A.A., wręcz przeciwnie - są dla mnie świadectwem, że Wspólnota żyje i rozwija się. Groźne jest co innego - że błędy stają się regułą i normą postępowania. Dzieje się tak, gdy braknie nam odwagi, by o nich mówić. Może drobnym, ale powszechnym przykładem takiego utrwalonego błędu jest przyjmowanie na mityngach otwartych. Jeszcze chyba niebezpieczniejsza jest sytuacja, gdy słuszne skądinąd zasady stają się gorsetem nakazów i zakazów. Pewnie prościej tak funkcjonować? Niewątpliwie. Wegetacja jest prostszą formą życia. Być może nowy i jego żona nie pojawią się więcej. Ale przyjdą inni. Tylko wtedy, gdy będziemy przygotowani na ich przyjęcie, będziemy mogli czytać tekst Piątej Tradycji bez niepokoju.

Korespondent

Z NOTATNIKA ALKOHOLIKA

Rak polega na tym, że część komórek organizmu się buntuje: "nie będziemy służyć całości, będziemy pilnowały tylko swojego dobra" I na krótką metę te komórki do brze na tym wychodzą, wspaniale się rozwijają. Nie zauważają tylko, że uległy biologicznemu uprzymitywnieniu, że niszczą komórki wokół, że przyczyniają się do słabnięcia całego organizmu i w gruncie rzeczy do unicestwienia także siebie...

....Katastrofa zaczyna się ,wtedy, gdy te cząstki organizmu społecznego, które dotychczas zachowywały się przyzwoicie, widzą, że przyzwoitość nie popłaca: " to my też będziemy pilnowały dobra własnego"

Napisał : o. J. Salij

*„Dopiero AA ujawniło nam na czym polegał błąd w tej postawie krnąbrnej przekory...”
Wielka Księga str. 25*

Więcej optymizmu

Minęło już ładne parę lat jak uczęszczam na mityngi. Bywają różne lecz najbardziej nie lubię smutnych, bez cienia nadziei, pełnych narzekań, pesymizmu. Czy alkoholik to czasem nie takie cacuszko, co to aby żyć to musi mieć problemy, a jak nie ma, to sobie wymyśli, a jak wymyśli to musi je rozwiązywać, a jak nie może, to się uzala nad sobą. Tak serio traktuje siebie w tym co robi, że gęba mu tężeje, kark sztywnieje, a pięści same się zaciskają. Nudzi niemilosiernie, absorbuje ponad miarę. Chodząca bania problemów. A taki mądry, że aż przemądrzały. A może by tak pozmywał szklanki po mityngu, to by mu trochę powietrza zeszło? No, ale ma ważniejsze sprawy do załatwienia - bo swoje.

AA

poziom duchowości. Mówiliśmy o wdzięczności za trzeźwość a teraz mamy okazję wcielić słowa w czyn. Wielkiego bogactwa przykładów, doświadczeń, których szukamy, oferuje służba wspólnocie AA. Nie wolno tego momentu przegapić. Ale pojawia się kolejny problem. Podjąć się służb to jedno, ale jak ją wykonywać? Czy realizować własne wyobrażenia czy może skorzystać z doświadczeń poprzedników? Gdzie odnaleźć wskazówki?

Ci z nas, którzy od jakiegoś czasu byli zaangażowani w służby czuli się zobowiązani do czytania nieautoryzowanego przekładu poradnika służb. W nim spotkali się z Dwunastoma Koncepcjami. Lektura już pierwszych stron mogła przerazić. Wiele z przyjaciół protestowało: „To zbyt trudne – niech inni to robią”. „To nas nie dotyczy, my inaczej pracujemy”. Jasne, że inaczej. Jeśli grupa albo inna jednostka struktur AA zerwie kontakty ze źródłami, najczęściej zaczyna podejmować się zadań nie związanych z AA. Tworzy się wyrażna pożywka dla powstawania lokalnych autorytetów. Nowiejszym proponowane są zadania pozaaowskie, a co więcej, to zaraża się ich lekceważeniem zasad czytanych na każdym mityngu, ale za to nie respektowanych. Zapomniano, że Koncepcje wymagają zupełnie innego podejścia do tematu niż tylko osobiste wyobrażenia. Konieczna jest tu inna optyka. Po pierwsze sam musiałem sobie uświadomić, że to nie ja jestem bogiem. Mam dopiero poznawać i wykonać Jego wolę wobec siebie.

Do serca trafiła mi opinia kolegi, który mówi, że obrazem odzyskiwania jasności myślenia alkoholika jest fakt, gdy bez odporu czy buntu, od czasu do czasu pozwala innym na wyrażenie swoich opinii.

Tak naprawdę nie ma w AA podręczników trzeźwości, książek ani nauczycieli innych niż dawne doświadczenia. Zawsze możemy wybrać to, co dla nas dobre a resztę odrzucić. Należy się jednak zastanowić, czy warto? Kiedy słuchaliśmy różnych doświadczeń ze służb i gdy dzieliliśmy się swoimi osobistymi, my także, może nie wiedząc o tym, stosowaliśmy się do wskazówek Koncepcji. Spisane w nich doświadczenia pomagają nam prowadzić sprawę AA. W ten sposób nie musimy powielać błędów poprzedników i cały wysiłek możemy skierować na posłannictwo do świata poza AA. Unikamy rozproszenia celów.

Mówiąc inaczej Koncepcje są krokami i Tradycjami skierowanymi tym razem do tych przyjaciół, których rozwój osobisty pozwolił na pełnienie służb, a których postawa znalazła potwierdzenie w zaufaniu, że wykonując zadania dla wspólnoty nie będą rezygnować z zasad AA. W poradniku otrzymaliśmy doświadczenia z różnych szczebli służb. Począwszy od Biura Służby Światowej, Radę Powierników i Konferencję Służb Ogólnych ale również konferencje lokalne. Pamięamy słowa:

„... zasady przed osobistymi ambicjami”.

Zawarte w Koncepcjach informacje pozwalają uniknąć typowych pułapek władzy, szukania prestiżu czy okazji nieuprawnionego zysku, równocześnie zostawiając wystarczająco dużo miejsca na twórcze zaangażowanie. Pamiętajmy, nasza wspólnota opiera się na programie duchowym. Koncepcje wyraźnie zachęcają do rozwoju duchowego członków, skierowanie naszego zainteresowania na potrzeby innych. Tu nie ma już miejsca na egoizm i prywatę. Jest za to dużo szans na pogodę ducha, o której całe życie marzyliśmy. A teraz tylko jeden mały krok aby zastanowić się, czy Koncepcje odgrywają pożyteczną rolę w życiu naszych grup. Odpowiedź może być jedna: TAK!. Gdy grupa rozwija się dobrze, czy dręczą ją problemy? Nie. Koncepcje są pomostem do skarbnicy doświadczeń

WSTĘP

Konceptje uwalniają z więzów egoizmu

Wydaje mi się, że nie sposób zrozumieć Konceptji Służb bez przypomnienia sobie swojej własnej drogi trzeźwienia. Choć oczywiście tekst ten powstał w oparciu o moje osobiste doświadczenia to będę się odnosił do faktów raczej znanych nam wszystkim, aby każdy mógł odczytać w nich duchowy sens służb.

Poznanie Konceptji zawsze wiąże się osiągnięciem nowego stanu świadomości. Mówimy często, że Program AA jest duchowy, że ważny jest stały postęp. Zobaczmy jak to wygląda.

Już pierwszy mityng dał wielu z nas uczucie nadziei i świadomość, że nie jesteśmy sami.

Zobaczyliśmy, że są inni, którzy z problemem katastrofalnego picia alkoholu poradzi sobie przed nami. Wiedzieli po co przyszliśmy. Po pomoc. Jednak kilku z nas, czując przypływ nowej siły i energii próbowało trzeźwieć na własną rękę, uznało, że dalszej pomocy już nie potrzebuje. Niestety, rozpacz albo złość, a może niestałość, jaka towarzyszy początkom trzeźwości sprawiły, że próby nie powiodły się. Jeszcze raz okazało się, że mieliśmy wypaczone pojęcie o własnej odpowiedzialności. Robiliśmy albo wszystko, albo nic, a już na pewno nie tak jak inni. Musieliśmy zmienić podejście do problemów.

Na początku trudno było skupić się na czymkolwiek innym niż alkohol; co chwila podejmowaliśmy decyzję, sięgnąć za kieliszek czy nie; ciągle alkohol był w polu zainteresowania. Coś jakby przysłowiową belką w oku. Ale stopniowo, w miarę jak uczęszczaliśmy na więcej mityngów, przekonaliśmy się, że uważne słuchanie pomaga nam przedrzeć się przez barierę egocentryzmu. Pozwala skupić zainteresowanie na tym, co mówią inni członkowie, a mówią ciekawie i mądrze. Nie bez przyczyny możemy znaleźć w naszej literaturze takie słowa: - przekora jest rzucającą się w oczy cechą większości alkoholików. Już odrobina pokory sprawiła, że usłyszeliśmy o Dwunastu Krokach, które prowadzą do osobistego zdrowienia. I wtedy spróbowaliśmy spojrzeć na swoje życie przez pryzmat Kroków. Odkryliśmy, że już wcześniej zaczęliśmy pracować z nimi, nawet o tym nie wiedząc. Oczywiście, w tych wysiłkach nie można pominąć przyjaznej roli sponsora, który często na własnym przykładzie pokazuje znaczenie stosowania Kroków. Towarzyszy nam w trudnych, ale i radosnych chwilach naszego trzeźwienia. Przydaje się taki przyjaciel.

Widocznym objawem osobistego rozwoju jest troska o grupę. Byliśmy już w stanie rozszerzyć naszą uwagę i spojrzeć na środowisko, którym przyszło nam trzeźwieć. Chcieliśmy upewnić się, że grupa będzie się rozwijać w zdrowy sposób, bo od tego zależy również nasze zdrowienie. Wtedy usłyszeliśmy o Dwunastu Tradycjach i o tym, ile one znaczą dla jedności grupy. I znów kolejna niespodzianka. Uświadomiliśmy sobie, że grupa zazwyczaj już wcześniej praktykowała Tradycje. Podobnie jak poprzednio Kroki, teraz Tradycje zaczęły wydawać się nam znajome i przyjazne. Z dnia na dzień ich mądrość stawała się bezdyskusyjna.

Teraz dochodzimy do kluczowego momentu w tej opowieści. Coraz częściej stajemy się świadkami przebudzenia duchowego przyjaciół, może nawet sami to przeżywamy. Stopniowo zaczynamy inaczej odbierać rzeczywistość, stajemy się gotowi ponownie rozpoczynając wędrówkę w poszukiwaniu duchowych ścieżek. Gotowi jesteśmy osiągnąć kolejny



Region A A
Warszawa

**Raport Delegata Narodowego Jacka Ch** (fragmenty wybrane przez redakcję)

„Anonimowi ale nie niewidoczni” Malahide, Irlandia, 15-19.X. 2006.

Mam na imię Jacek i jestem alkoholikiem. Do AA przyszedłem w 1994 roku. Kiedy zobaczyłem, że to działa i jak działa postanowiłem dowiedzieć się czegoś więcej o funkcjonowaniu Wspólnoty, a zwłaszcza jej służb. Kto prowadzi mityng, aż wreszcie, kto w grupie odpowiada za kontakty z innymi grupami, kto z całym AA na poziomie naszego kraju itd. Jedną z osób pełniących służbę w Radzie Powierników był Tadeusz F. „Czarny” z Krakowa. Pamiętam, na którymś spotkaniu Rady Powierników, któremu się przyglądałem Tadeusz dzielił się swoim doświadczeniem z pobytu jako delegat w USA a ja z wypiekami na twarzy słuchałem tej opowieści. Myślę, że dzięki tej opowieści zrozumiałem, że warszawska Praga, na której się wychowałem to nie jest cała Warszawa. Warszawa to nie jest jeszcze Polska, nie tylko Polska - to Europa i wreszcie, że Europa to nie jest cały świat. Jednym zdaniem poczułem się uczestnikiem GLOBALNEJ Wspólnoty. Mimo że obecnie mieszkam w małym mieście, gdzie odbywają się dwa mityngi tygodniowo, to wiem, że w tym samym czasie może odbywać się TYSIĄCE innych spotkań AA. Jestem przekonany, że wielu z nas aowców miało taki moment, gdzie w szczególny sposób dotarło do nas znaczenie I Tradycji. Tradycji Jedności. Jedności, dzięki której trwamy ponad 70 lat, jedności, od której przecież zależy również moje wyzdrowienie! Doskonale pamiętam opowieści i relacje naszych Delegatów Narodowych Felka D. ze światowego Mityngu w Nowej Zelandii, Barbary K. z Europejskiego Mityngu we Frankfurcie, Michała z mityngu w Owiedo w Hiszpanii i wreszcie jego piękną opowieść z pobytu w Nowym Jorku z okazji 18 światowego Mityngu Służb. Z zainteresowaniem śledzę także raporty z Europejskich i światowych Mityngów Służb wydane przez BSK. Do służby Delegata Narodowego kandydowałem od 2002, jednakże Siła Wyższa uznała, że wówczas nie byłem gotowy. Dzięki decyzji Konferencji Służby Krajowej w 2005 Wspólnota obdarzyła mnie zaufaniem i powierzyła odpowiedzialność bycia mandatariuszem grupy. Dużej grupy, która nazywa się Polska. Będzie, dostępny szczegółowy raport z XIX ŚMS nie będę szczegółowo przedstawiał tego, co działo się na tym spotkaniu od strony formalnej. Skupię się raczej na swoich obserwacjach i odczuciach zanotowanych lub zapamiętanych, skażonych subiektywizmem, wszak to ja je poczyniłem. Jestem przekonany, że nie będzie to dla Was, drodzy czytający te słowa żaden problem. Na dublińskim lotnisku oczekiwał na nas przyjaciel z AA w Irlandii, który dzierzył w dłoni emblemat z logo XIX ŚMS oraz napisem Poland. Wybaczcie, nie pomnę jego imienia, ale możemy bez dużego ryzyka pomyłki przyjąć, że miał na imię Patrick. W czasie rozmowy dowiedzieliśmy się, że w Irlandii przebywa bardzo dużo Polaków (cóż za odkrycie!), którzy wg słów naszego kierowcy bardzo dużo piją i jest silna potrzeba dotarcia do nich z posłaniem AA. Rozmawialiśmy także o pieniądzach w AA.

Irlandia jest dość nietypową Wspólnotą charakteryzującą się bardzo dużymi przychodami z datków aowców. Tak dużymi, że stanowiło to problem dla tamtejszych służb. Wyobraźcie sobie, że by pozbyć się tego balastu irlandzkie AA w ciągu 4 lat przekazało kwotę ponad 280 tys. USD na Międzynarodowy Fundusz Literatury. Pierwszego dnia odbył się mityng czerwonej piłki, który polega na tym, że wypowiada się ten uczestnik, który złapie czerwoną piłkę uprzednio rzuconą przez innego uczestnika. Spotkanie prowadziła Dorothy W. powiernik z USA i Kanady. W czasie sesji plenarnych przedstawiane są raporty i prezentacje na temat związany z mottem przewodnim mityngu „Anonimowi ale nie niewidoczni”. Jeśli czas na to pozwala po takich prezentacjach uczestnicy dzielą się doświadczeniem i dysku-

12 tutaj na prezentowany temat. Prowadzący w swej przebiegłości wymyślił, że ja będę prowadził jeden z warsztatów „*Nowe media*”. Zabrałem się do tego zadania ze szczególną gorliwością. Efekt był taki, że nie przeczytałem (ba! w ogóle ich nie spostrzegłem) pytań do warsztatu, które były zawarte w naszych materiałach delegata i wymyśliłem swoje. Tak... uczestnicy warsztatu zorientowali się dopiero po kilkunastu minutach i jeden z nich nieśmiało zwrócił mi uwagę, że może jednak skupmy się na już przygotowanych pytań. Reszta warsztatu przebiegła już bez przeszkód i prowadzący nie wpływał znacząco na jego przebieg. Z warsztatu płynął taki oto wniosek: wiele krajów wykorzystuje nowe media, by nieść posłanie AA. Głównie Internet - wykorzystywany jest do komunikacji z GSO, do prezentacji AA, jako baza danych grup ale także jako interaktywne narzędzie do komunikacji ze społecznością profesjonalistów i cierpiącymi alkoholikami. Wiele krajów publikuje także krótkie „e” spoty informacyjne w TV. Do tego celu wykorzystywane są profesjonalne agencje, które zatrudniają np. aktorów, lub są to prezentacje bezimienne nie wykorzystujące osób, tylko symbole. Wiem, że takie reklamy wywołują kontrowersje i aowcy obawiają się złamania anonimowości. Strony www są także wykorzystywane do sprzedaży literatury online jeden z krajów generuje w ten sposób ok. 65% przychodów ze sprzedaży literatury. Dużą dyskusję wywołała moja wypowiedź odnośnie inicjatywy Polski sprzed kilku lat tj. Wschodnioeuropejskiego Mityngu Służb. W powszechnym mniemaniu uczestników nie ma obecnie potrzeby dzielenia Europy na wschodnią i zachodnią. Europa jest jedna i ESM jest wystarczającym forum wymiany doświadczeń na gruncie europejskim. Językiem roboczym tego typu międzynarodowych spotkań jest język angielski (uwierzcie mi język serca jest czymś wspaniałym, ale niestety nie sposób się w nim skutecznie porozumiewać w kwestiach roboczych). Uczestniczyłem w Komitecie Literatury. Dyskutowaliśmy różne problemy zwłaszcza dotyczące sprzedaży i wydawania literatury AA. Rozmawialiśmy także o Międzynarodowym Funduszu Literatury przy GSO komórce, która wspomaga tłumaczenie i wydawanie literatury w krajach, które same nie mogą sobie na to pozwolić. Muszę przy tej okazji zaznaczyć, że niestety Polska nie bierze udziału w tym funduszu, a jest on wspomagany przez wiele krajów. Na spotkaniu Komisji Literatury poruszyłem również problem, który ostatnio nas troszkę nurtował otóż publikowanie literatury własnej, tzn. nie wymagającej licencji A.A.W.S. Okazuje się, że w przypadku wszystkich krajów taka literatura jest wydawana po aprobacie Konferencji Krajowej. Zostałem wybrany na zastępcę przewodniczącego komisji literatury na następny mityng w Nowym Jorku. Jeśli miałbym pokusić się o jakieś głębsze refleksje z WSM w kontekście Wspólnoty AA w Polsce to są one następujące: Zauważyłem, że większość krajów bardzo poważnie traktuje sponsorowanie. Indywidualne, w służbie i wreszcie kraj krajowi. Jest zatem pytanie czy nie powinniśmy już rozejrzeć się wokół i sponsorować jakiegoś innego kraju? Nie trzeba szukać daleko Białoruś, Słowacja. Jestem przekonany, że powinniśmy wzmocnić wysiłki, by dzielić się naszym bogatym już doświadczeniem choćby w budowaniu struktur. Mamy bardzo dużo grup (statystycznie mniej niż w Islandii, gdzie jest jedna grupa na 900 mieszkańców). Wywołuje to powszechny podziw na świecie, ale czy rzeczywiście potrzebujemy tyle grup, które są często grupami bez podstawowych służb, a co dopiero komitetów powitalnych, sponsorów czy literatury? Po raz kolejny o tym piszę, ale jestem pewny, że struktura przychodów AA w Polsce jest daleka od potrzeb. Kosztuje TAKŻE NIESIENIE POSŁANIA. I to dużo. Czy nie warto na ten cel zbierać kasy? Cała relacja w biuletynie przygotowywanym przez BSK AA.

Warsztaty „Służba Rzecznika Grupy AA”

1. Celem warsztatów było dzielenie się doświadczeniem ze służby Rzecznika w Grupie AA.
2. Warsztaty odbyły się w dniu 14 kwietnia 2007r. w Punkcie Informacyjno Kontaktowym przy ul Brazylijskiej 10 w Warszawie.
3. Warsztaty zorganizował Region Warszawa, prowadzącym był Stanisław – Rzecznik

Intergrupy Wars.

4. W warsztatach wzięło udział 18 przyjaciół.
5. Warsztaty rozpoczęto tekstem „Jestem odpowiedzialny”
6. W trakcie wymiany doświadczeń stwierdzono, że
 - ✦ To co odróżnia służbę Rzecznika Grupy AA od innych służb w grupie AA to , że musi On być gotowy na złamanie swojej anonimowości. Jest istotne w kontaktach Rzecznika na zewnątrz Wspólnoty.
 - ✦ Trzeba pamiętać o tym że Rzecznik jest również alkoholikiem.
 - ✦ Ważne jest dla służby Rzecznika (ale również dla innych służb) potrzeba bycia przez Niego w służbie.
 - ✦ Podczas wymiany doświadczeń koncentrowano się na 4 obszarach:
 - ✦ Służba Rzecznika w Grupie AA
 - ✦ Kontakty Rzecznika na zewnątrz Wspólnoty AA
 - ✦ Cechy, które powinien mieć Rzecznik

Kogo i jak wybierać do służby Rzecznika Grupy AA

- Ad 1. Rzecznik grupy powinien:
 - Przygotować salę na mityng, a po mityngu zadbać o porządek
 - Być koordynatorem służb w Grupie AA
 - Służyć swoim doświadczeniem Grupie AA
 - Wspierać prowadzącego mityng
 - Zapewnić opiekę nad nowoprzybyłymi do AA
 - Scalać Grupę AA
 - Spisywać tradycję Grupy
 - Ma prawo przerywania wypowiedzi, gdy nie jest zgodna z Tradycjami AA
- Ad 2. Kontakty Rzecznika na zewnątrz Wspólnoty:
 - Utrzymuje kontakty z gospodarzem Sali
 - Oplaca za salę i dba by Grupa płaciła regularnie za salę. Jest to gwarantem niezależności Grupy.
 - Dostarcza ulotki informacyjne gospodarzowi Sali.
- Ad 3. Cechy Rzecznika Grupy AA
 - Odpowiedzialność
 - Komunikatywność zwłaszcza w kontaktach zewnętrznych
 - Rozumie i zna Tradycje AA
 - Uczestniczy w życiu Wspólnoty
 - Dyspozycyjność – rozumiana jako uczestniczenie w mityngach Grupy
 - Miłość do innych
- Ad 4. Kogo i jak wybierać do służby Rzecznika Grupy AA
 - W wielu grupach przed wyborami istnieje potrzeba rozmowy o kandydacie
 - Ważne jest by poprzednik dzielił się swoim doświadczeniem ze służby
 - Dobrze jest, gdy służba Rzecznika wieńczy służby w Grupie
 - Kandydat powinien mieć doświadczenie
 - Sponsorowanie w służbie i szukanie swojego „cienia”
 - Uczestnicy podkreślali, że mimo tych sugestii to i tak Sumienie Grupy decyduje kto będzie pełnił tę służbę.